Rok 3 — Kalisz dnia 21 Kwietnia (3 Maja) 1872 r. — № 35.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 3 maja 1872 roku.

Wschód słońca o godz. 4 m. 28 r.
Zachód „ 7 „ 26 w.
Długość dnia „ 14 „ 58.
Przybyło „ „ 7 „ 17.
Wschód księżyca o god. 2 m. 55 r.
Zachód „ we dnie.

Dziś SS. Znalezienie ś. Krzyża i Al.
D. 4 „ Floryana Męcz. i Monik i.
„ 5 „ Piusa P.
„ 6 „ † Jana Apostoła w Oleju.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwrac memi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Lekarz powiatu Słupeckiego Juljan Merkel, mianowany pomocnikiem inspektora Wydz. Lekarskiego guber. Kaliskiej, i zarazem lekarzem miejskim w Kaliszu na miejsce zmarłego Boesego; spadły z etatu b. lekarz miejski w Pyzdrach Florjan Stempkowski, mianowany lekarzem powiatowym w Słupcy. (D. G. K.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Donoszą nam z powiatu kaliskiego. Zimna i deszcze, które nas bez przerwy od 5-go do 20-go kwietnia nawiedzały, wstrzymały w tak ważnym czasie wszelkie zasiewy jarzyny. Lecz od tego czasu pogoda i ciepła dozwoliły na dalsze prace rolnicze i nadzwyczaj skutecznie wegetacji sprzyjały, tak, iż od końca kwietnia bydło na pastwiskach już dostateczną paszę znajduje. Rzepaki w pełnym kwiecie, wolne od muszek, tak dotkliwe w plonie wyrządzające prawie corocznie szkody, w ogóle dobre, dają nadzieję pomyślnego zbioru. Pszenice również dość dobrze dotąd się przedstawiają. Przeciwnie zaś żyta, powszechnie tak są nędzne i rzadkie, iż nie obawiając się o przesadę, śmiemy twierdzić, że czwarta część ogólnych posiewów tego ziarna kwalifikuje się do zaorania, a to w miejscowościach odznaczających się dość znaczną kulturą. Z małym bardzo i nieznaczącym wyjątkiem widzieć można rychłe zasiewy w średnim stanie. Koniczyny i trawy w ogóle są dobre.

Po ostatnich latach, które z powodu złego plonu, tak niekorzystnie na postęp rolnictwa oddziałały, rok obecny budzi uzasadnione o przyszłość obawy. Skoro dziś już główny produkt, stanowiący podstawę dochodu, t. j. żyto żadnej nadziei pomyślnego zbioru nie rokuje, jedynie jeszcze urodzaj jarzyny może choć po części ochronić nas od tak dotkliwej klęski. Drzewa owocowe, których czas kwitnięcia przypada u nas zwykle w połowie maja, a w roku przeszłym opóźnił się aż do końca tegoż miesiąca, obecnie w końcu kwietnia pełnym i bujnym okryły się kwiatem. Daje to nadzieję obfitości owoców.

— W poniedziałek, wtorek i środę przypadają dni krzyżowe, jako przed uroczystością Wniebowstąpienia we czwartek; w powyższe dni odbywać się będą procesje z kościołów do kościołów.

— Najprześliczniejsza pogoda darzy nas bez przerwy ciepłem, powodując rozwój wszystkich wiosny powabów. Od przyszłej też soboty wiele osób zamierza rozpocząć picie wód, których pewne gatunki wprost ze źródeł czerpane, od dni kilku nadeszły do tutejszych aptek.

— W czasie kwesty wielkotygodniowej na korzyść zakładów dobroczynnych w Kaliszu, zaproszone przez członków Rady Gubernjalnej dobroczynności publicznej, panie zebrały z ofiar pieniężnych a mianowicie: w kościele OO. Franciszkanów pp.: Kruszyńska i Pajewska rs. 53 kop. 30, w kościele OO. Reformatów pani Hałaczkiewicz rs. 23 kop. 20 i p. Mrozowska rs. 29 kop. 26; w kościele po-Bernardyńskim, pp. Witwicka i Jenike rs. 17 kop. 3 i w parafjalnym kościele P. Marji, pani Jakowicka rs. 12 i pp.: Czyńska i Rymarkiewicz rs. 27 kop. 25; razem zebrano rs. 162 k. 4. Rada Gubernjalna dobroczynności publicznej składając podziękowanie wszystkim paniom, które brały udział w kweście wielkotygodniowej, nadmienia, że złożona przez nie summa, wcieloną została do dochodów szpitala Św. Trójcy.

— Rok bieżący jest dla naszego miasta szczęśliwą wróżbą rozprzestrzeniania się i przekraczania tych granic zastoju, w jakim od lat wielu zostawało, mnóstwo albowiem rozpoczęto nowych budowl, przybudowań i przerabiania domów poprzednio jednopiętrowych na dwupiętrowe. Roboty około wielkiego domu wprost kościoła kanonickiego, szybko i energicznie postępują; w hotelu p. Ejtnera wzniesiono już drugie i trzecie piętro; na ulicy Warszawskiej, którą wpierw szpecił plac pusty między kamienicą p. Kachelskiej a p. Neugebauer, rozpoczęto budowę kamienicy przez p. Sachsa. Przez te, i inne nowe budowle, Kalisz nie tylko się upiększy, ale to może i wpłynie na zmniejszenie się drogości lokalów, tyle dotkliwej w naszem mieście.

— Mnóstwo kwiatków wiosennych przynoszą już na nasze targi: lilje, stokrotki, bzy ujęte w wiązki, głoszą wymownie najpiękniejszą z pór. Dość drogie jeszcze przecież są te dziatki Flory, bo mała wiązka kosztuje 2 i pół kop. (5 gr.)

— Ciągnienie 4-ej klasy loterji klasycznej odbywać się będzie w dniu 28 i 29 kwietnia (10 i 11 maja) r. b.

— Urodzaje w okolicach Kalisza zdają się rokować plon dość dobry; wprawdzie uprawa gruntów i wyższa tychże klasa przychodzą z główną pomocą. Żyta uniosły się już tak znacznie, że zając bezpiecznie w nich ukrywać się może. W Sieradzkiem za to w niektórych miejscowościach narzekają na niepomyślny stan zasiewów.

— Na Rypinku jest bardzo starożytny kościół S-go Gotharda. W kościółku tym w nadchodzącą niedzielę przypada odpust.

— Przed kilku dniami w parku dały się słyszeć mniemane ptaki szczęścia, kukułki.

— W obecnym czasie pogodnych i ciepłych wieczorów na naszej skromnej i spokojnej Prośnie, widzieć można szybujące łodzie, w których towarzystwa tak mężczyzn jak i płci pięknej wracają z wycieczek lub spacerów po za miejskich; wszystko to po zachodzie słońca, choć w części przypomina widok uroczej Wenecji.

— Przybyły do naszego miasta magik p Rappelleski, z zamiarem dania kilku widowisk, dawszy

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(*Ciąg ósmy*).

— Tak, tak — to. Mojej pacyentce robiło się co raz gorzej. Pan nie jesteś medykiem, łaskawy panie, to pan nie możesz pojąć co się dzieje w duszy naszego brata, osobliwie w początkach, gdy się zaczyna domyślać, że choroba go pokonywa. Gdzież wtenczas podziewa się ufność w sztukę! Zwątpisz tak naraz, że nie ma co i mówić. Zdaje ci się, żeś zapomniał wszystko coś umiał i że chory ci nie dowierza, że i inni zaczynają spostrzegać, żeś głowę stracił i niechętnie ci symptomata opowiadają, patrzą z pod oka, szemrzą.. e, głupio! Przecież jest lekarstwo, myślisz sobie, przeciw tej chorobie, tylko trzeba na nie natrafić. Czy to, nie to będzie czasem? Sprobujesz— nie, nie to! Nie czekasz na skutki lekarstwa... to tego się chwycisz, to owego. Wezmę bywało, farmakopcę... przecież on musi być tu! Daję słowo, niekiedy otwieram książkę: może być, da Bóg, trafem... A człowiek tymczasem umiera, a inny lekarz by go uratował. Konsyljum, mówią potrzebne, ja na siebię odpowiedzialności nie biorę. A już jak głupio się wtedy wygląda! Z czasem, przyzwyczaisz się do tego, i nic. Zmarł chory—nie twoja wina: ty według zasad swej sztuki postępowałeś. A co jeszcze bywa nieznośniejszem, widzisz, że pokładają w tobie ślepe zaufanie, a sam czujesz, iż nie jesteś w stanie pomódz. Takie właśnie zaufanie cała rodzina Aleksandry Andrejewny we mnie pokładała; zapomnieli nawet, że córka ich w niebezpieczeństwie. Ja ich także z swej strony zapewniłem, że wszystko będzie dobrze; a u mnie samego dusza na ramieniu. Na domiar nieszczęścia, takie nastały roztopy, że z lekarstwem, bywało, posłaniec po całych dniach nie wracał. A ja z pokoju chorej nie wychodzę, oderwać się od niej nie mogę, różne, zabawne anekdoty opowiadam, w karty z nią gram; całe noce przesiaduję. Staruszka mi ze łzami w oczach dziękuje; a ja sobie myślę: nie wart ja jestem twej wdzięczności. Przyznam się panu otwarcie—teraz nie ma co kryć: zakochałem się w mojej pacyentce. I Aleksandra Andrejewna, do mnie się przywiązała; nikogo, bywało, do swego pokoju, prócz mnie nie puszcza. Zacznie ze mną rozmawiać— wypytywać, gdzie nauki kończyłem, jak mieszkam, kto moi krewni, kogo odwiedzam? Ja czuję, że nie należy jej rozmawiać, a zabronić jej prosto, nie mogę. Schwycę się, nieraz za głowę:—co ty robisz, morderco?... A ta weźmie mnie za rękę i trzyma, wpatruje się we mnie długo, długo się wpatruje, odwróci, westchnie i rzeknie: jakiś pan dobry! Ręce ma takie gorące, oczy duże, ciemne. Tak, mówi, pan dobry, pan poczciwy jesteś, pan nie taki, jak ci nasi sąsiedzi... o, nie, nie! pan nie taki.... I ja dotąd pana nie znałam! Pani! uspokój się, mówię... wierz mi, ja czuję, ja nie wiem czem sobie zasłużyłem.... tylko uspokój się pani, na Boga, uspokój się... wszystko będzie dobrze, będziesz pani zdrową. Winienem pani nadmienić, wtrącił lekarz, nachyliwszy się i ściągnąwszy brwi—że z sąsiadami małośmy żyli dla tego, że z lada kim nie chcieliśmy się wdawać, a z bogatymi ambicja nie pozwalała znajomić się. Jak mówię panu: była to nadzwyczaj wykształcona rodzina; tak wiesz, że mi to i pochlebiało. Tylko z mych rąk lekarstwo przyjmowała... podniesie się biedaczka przy mej pomocy, przyjmie, i spojrzy na mnie.... serce mi się kraje. A ztem wszystkiem co raz gorzej się z nią robiło, co raz gorzej: umrze, myślę sobie, z pewnością umrze. Wierzaj mi pan, choćby samemu iść do grobu; a tu matka, siostry pilnują, w oczy mi patrzą..... i ufność mnie opuszcza. „Co, jak?" Nie, nie! a jakie tu nie, rozum się mięsza. Siedzę oto pewnego razu w nocy znów sam jeden przy chorej. Służąca także siedzi i chrapie na całe gardło..... Biednej służącej nie można tego brać za złe: nautykała i ona. Aleksandra Andrejewna bardzo źle się cały wieczór miała; gorączka ją męczyła. Do samego północka wciąż rzucała się; w końcu, jakby zasnęła; przynajmniej nie ruszała się, leżała. Lampa w kącie przed obrazem płonie. Ja siedzę, głowę opuściłem, także drzemię. Naraz, jakby mnie, coś w bok trąciło, obejrzałem się..... Panie Boże mój! Aleksandra Andrejewna oczy na mnie wytrzeszczyła... usta ma otwarte, twarz jej płonie. Co pani? „Doktorze, wszak ja umrę?" Zachowaj Boże! „Nie doktorze, nie, zlituj się, nie mów mi tego, że będę żyła.... nie mów... gdybyś wiedział.... posłuchaj na Boga, nie ukrywaj prze-

w niedzielę tylko pierwsze i zapewne ostatnie przedstawienie, wybiera się podobno w dalszą fizyczno-magiczno-artystyczną podróż celem dawania swych przedstawień w m. Koninie.

— (*Nad.*)—Czytałem niedawno w pismach zagranicznych, że w Wiedniu nabyty został przez pewien dom, handlujący przedmiotami sztuki (Kunsthandlungshaus) obraz, dzieło wiedeńskiego malarza Markarttza przedstawiający „składanie hołdu przez Katarzynę Cornaro," za 90,000 reńskich waluty austr. (około rs. 54,000), z których 75,000 reńskich wyliczono za obraz, a 15,000 reń. za prawo reprodukcji (Vervielfältigung). Niesłychana ta w dziejach sztuki cena, spowodowała mnie do opisania w krótkości życiorysu Katarzyny Cornaro, którą artysta wiedeński w swym obrazie unieśmiertelnił. Ród *Cornarów*, jeden z najznakomitszych weneckich, pochodzi od Korneljuszów rzymskich, a kilku jej członków ważną w dziejach tej rzeczy pospolitej odgrywało rolę. Cornaro March już w r. 1365 był dożą weneckim. Katarzynę urodzoną w Wenecji w r. 1454 zaślubił Jakób II-gi król Cypru, po którego śmierci (1473 r.) rządziła wyspą w imieniu syna Jakóba III-go, a gdy ten umarł, wszczęły się walki między Katarzyną i Karoliną Lusignan, żoną Ludwika sabaudzkiego wygnaną królową Cypru (r. 1440). Wiele prześladowań doznała Katarzyna od czychającej na jej dziedzictwo rzeczypospolitej weneckiej. Po śmierci męża zabroniono jej zawierać nowych ślubów małżeńskich; zamknięta w swoim pałacu smutne pędziła życie. W r. 1489 zrzekła się swych praw na korzyść Wenecji, umarła w zamku Asolo w r. 1510, zachowując do śmierci tytuł królowej. Obraz, który artysta tak szczęśliwie oddać zdołał, przedstawia scenę składania hołdu przez Katarzynę, rzeczypospolitej Śgo Marka.

Znakomitym był też Ludwik Cornaro dla wieku podeszłego, jakiego przez życie skromne i trzeźwe dostąpił. W 25 roku życia swego cierpiał on na boleści żołądka, podagrę i trawiącą febrę, a trwało to przez lat piętnaście. Wyrzekł się tedy wszelkich lekarstw i rozpoczął życie najskromniejsze, ograniczając pokarm do dwunastu a napój do czternastu uncji na dobę. Napisał dzieło „o korzyściach życia skromnego," a mając lat 93, inną rozprawę „O życiu i śmierci człowieka," w której taki, siebie samego obraz przedstawia: „Jestem zdrów i mam siłę dwudziesto-pięcioletniego młodzieńca. Pisuję codzień po siedm godzin, resztę czasu przepędzam na przechadzce, rozmowie i bywam na koncercie. Jestem wesół, wszystko co jem, smakuje mi. Wyobraźnia moja jest żywą, pamięć wyborną, zdanie zdrowe, a co w moim wieku podziwienie wzbudza, to głos silny i dobrze brzmiący."

Umarł w Padwie w r. 1566, mając lat 104.

Fr. Sołdr....

Różne wiadomości.

— Cholera znowu ukazała się w Moskwie, zresztą w formie tylko sporadycznej. Powiadają, według *Mosk. Wied.*, że pierwsze wypadki zachorowania na cholerę nastąpiły w tej samej fabryce braci Nosowych, w której i w roku zeszłym najprzód wybuchła epidemja. Dzienniki słusznie się domagają, aby zwrócono uwagę na stan sanitarny tej fabryki. (G. W.)

— Sekciarze „Skopcy." *Sud. Wiest.* powiada, iż Petersburg od dawna był ulubionem schronieniem sekciarzy biorących swe przezwisko od źródłosłowu ruskiego wspólnego z polskim wyrazem: skop. Tam nawet przemieszkiwał sławny ich pseudo-mesjasz, Seliwanów, a dom jego do dziś dnia ma się znajdować w zamaskowanem posiadaniu skopców. Sprawiedliwość kilkakrotnie ścigała tych szkaradnych sekciaczy za propagandę w Petersburgu; atoli dostawali się w jej ręce tylko biedacy, nawróceni na sektę Finnowie. Obecnie jednak policja i sąd wzięły się do poszukiwania sztuk grubszego kalibru, szczególniej pomiędzy osobami oddającemi się wekslarstwu, które jest ulubionem zatrudnieniem skopców. Słychać, że śledztwo przybrało rozległe rozmiary, oraz, że aresztowano już około 20 osób. (G. W.)

— „Ziemianin" czasopismo poznańskie pisze: z radością zaznaczyć możemy znaczny ruch, jaki się w ostatnim czasie pojawił w polskich stowarzyszeniach akcyjnych. Pocieszającym jest objawem, że społeczeństwo nasze weszło wreszcie na drogę, na której jedynie może skutecznie współzawodniczyć z sąsiadami na polu pracy i kultury, i tym sposobem wytrzymywać konkurencją w przemyśle, handlu i rolnictwie. (G. H.)

— Są różne gusta. W tych czasach w Wiedniu panna Henryetta Folly, aktorka teatru an der Wien, została aresztowaną za wykradzenie 13-letniej panienki! (K. W.)

— Wkrótce ma wyjechać z Hawru naukowo-przemysłowa wyprawa Ambert'a do bieguna północnego. (Wdr.)

— Oficerowie armji austrjackiej mogą już żenić się bez składania kaucji. Inne także przepisy utrudniające zawieranie małżeństw oficerów, zostały usunięte. (K. C.)

— Na cmentarzu żydowskim w Krakowie nie przyjmują nagrobków z innym napisem, jak tylko wyłącznie hebrajskim. (K. C.)

— Doktór Zgórski we Lwowie, ogłosił drukiem swój odczyt publiczny dla kobiet — z psychologji, któremu dał tytuł. „Niektóre psychiczne właściwości kobiet." Stara się on w nim dowieść, że kobieta na każdem polu jest niższą od mężczyzny, ponieważ „mężczyzna nawet gwoździk zgrabniej wbije, niż ona, i obiad lepiej umie przyrządzić kucharz, niż kucharka." (!!...) (K. W.)

— Jedna z gazet rolniczych w południowych Niemczech wychodząca, mówiąc o dojeniu krów utrzymuje, iż zwłaszcza podczas rannego doju mleko z początku odchodzące, daleko większą zawartość śmietanki okazuje, jak ku końcowi; a nadto, że chcąc dokładnie krowę wydoić należy przed rozpoczęciem dojenia wymię silnie ugniatać rękoma. Co do pierwszego, zgadzamy się najzupełniej z tąż gazetą; lecz pod względem drugiego punktu śmiemy twierdzić, że ugniatanie wymienia *pełnego* nie tylko żadnej nie przynosi korzyści, lecz owszem, wprost jest szkodliwem. W wymieniu przed dojeniem nie tylko wszelkie przewody i gruczoły przepełnione są mlekiem, lecz nadto drobne żyłki tamże znajdujące się silnie są krwią nabiegłe. Przez ugniatanie więc wymienia pełnego, następuje bardzo łatwo pękanie drobnych naczyń krwistych, dojemy mleko z krwią pomięszane, a nadto, często silne zapalenia wymion wywołane być mogą. Wprawdzie u krów mniej mlecznych, i niebezpieczeństwo powyższe w mniejszym występuje stopniu, w każdym jednak razie radzilibyśmy z początku dojenia ujmować cycki całą ręką, rozumie się uciskając takowe w pewnym stopniu, tudzież uderzać zlekka ręką o wymię kilkakrotnie (podobnie, jak to wymię cielę przy ssaniu), a dopiero wypróżniwszy wymię w połowie, ugniatać je silnie, co i przy samem ukończeniu dojenia powtórzyć można celem pozbawienia gruczołów mlecznych wszelkiego mleka w nich zawartego. Powyższe wyrzeczenie nasze opieramy na długoletniem praktycznem doświadczeniu. (G. R.)

BISKUPSTWO

KUJAWSKIE I KUJAWSKO-KALISKIE.

—

(*Ciąg czwarty*).

—

46) *Wojciech Baranowski* herbu Jastrzębiec, z biskupa płockiego. Głośny był z utrzymywania duchownych w karności kościelnej i z gorliwości o zacne obyczaje między dyecezjanami. W roku 1608 przeszedł na metropolją gnieźnieńską. 47) *Maciej III-ci Pstrokoński* herbu Poraj, był kanclerzem państwa i biskupem przemyślskim. Damalewicz.

---

demną mego stanu!" a sama tak przyspieszenie oddycha! „Gdybym ja napewno wiedziała, że muszę umrzeć... ja bym tobie wszystko, wszystko powiedziała." Aleksandro Andrejewno, zlituj się! „Posłuchaj pan, nie spałam wcale, wcale, ja oddawna panu się przypatrywałam... na Boga... ja panu wierzę, pan jesteś dobrym, poczciwym człowiekiem, zaklinam pana na wszystko, co masz najświętszego—powiedz mi prawdę! Gdybyś pan wiedział, jak ta wiadomość jest dla mnie ważną .. Doktorze, na Boga powiedz, czym niebezpieczna?" Co ja pani powiem, zlituj się! „Na Boga zaklinam pana!" Nie podobna przed panią dłużej kryć—rzeczywiście stan niebezpieczny, lecz Bóg miłosierny.... „Ja umrę, ja umrę".... I jakby ucieszyła się, twarz jej się tak wypogodziła; przeląkłem się. „Nie lękaj się pan, nie lękaj, bynajmniej śmierci się nie obawiam." Nagle podniosła się, oparła na łokciu. „Teraz... teraz, ja mogę panu powiedzieć, że wdzięczną ci jestem z całej mej duszy, żeś pan dobry, poczciwy, że pana kocham".... Pani, czem na to szczęście zasłużyłem? „Nie, nie, pan mnie nie rozumiesz... ty mnie nie rozumiesz"... I nagle wyciągnęła ręce, porwała mnie za głowę i pocałowała... Czy uwierzysz pan, o mało nie krzyknąłem.... rzuciłem się na kolana i głowę w poduszki skryłem. Milczy; palce jej na mych włosach drżą; słucham, płacze. Zacząłem ją uspokajać, zapewniać..... już doprawdy nie wiem, co jej mówiłem. Służącą obudź pan....... dzięki ci... wierzaj mi... uspokój się. „Dosyć, dosyć," powtarzała. „Bóg z niemi, niechaj się przebudzą, niechaj przyjdą—wszystko mi jedno: wszak i tak umrę... Czego się lękasz, czego? podnieś głowę... Ale może ty mnie nie kochasz, może być, że się omyliłam... w takim razie, daruj mi." Pani! co mówisz?...... ja cię kocham. Spojrzała mi prosto w oczy, otworzyła ramiona. „Tak oto obejmij mnie!..." Powiem panu otwarcie, nie mogę pojąć, że ja tej nocy nie zwarjowałem Czułem, że chora się tem dobija, że niezupełnie przy zdrowych zmysłach, pojmowałem to także dobrze, że gdyby nie była pewną swej śmierci, aniby o mnie pomyślała; a to, jak pan chcesz, przykro umierać w dwudziestym piątym roku życia, nikogo nie kochając; oto co ją męczyło, oto dla czego z rozpaczy, chociaż mnie się uchwyciła, pojmujesz pan teraz? Ale nie wypuszcza mnie jakoś z swych objęć. Miej litość pani nad sobą, i nademną. „Dla czego, odpowiada, „czego żałować? Wszakże ja umrę"... Wciąż to powtarzała. „Gdybym wiedziała, że nie umrę, że znów pozostanę panienką, byłby to wstyd, rzeczywiście wstyd.... a tak, czego?" Któż pani powiedział, że umrzesz? „E, dosyć, ty mnie nie oszukasz, ty kłamać nie umiesz, przypomnij sobie." Pani będziesz żyła, ja ciebie wyleczę; poprosimy twej matki o błogosławieństwo.... połączemy się na wieki, będziemy szczęśliwi. „Nie, nie, dałeś mi pan słowo, ja muszę umrzeć... tyś mi przyrzekł... tyś mi powiedział"'.. Przykro mi było, z wielu powodów, przykro. I osądź pan, jakie się wypadki nie raz zdarzają: zdaje się, że nie, a boli. Przyszło jej na myśl, zapytać jak mi na imię, to jest nie o nazwisko, lecz o imię. Nieszczęście mieć chciało, że mi imię Trifon. Tak, tak, Trifon, Trifon Iwanowicz. W mieście mnie wszyscy doktorem zwali. Nie ma co, mówię: Trifon, pani. Zrobiła grymas, pokiwała głową i coś po francuzku szepnęła, oho! źle, zaśmiała się potem, także nie dobrze. W ten oto sposób prawie całą noc z nią przepędziłem. Z rana wyszedłem jakby ocalony po herbacie, już w dzień, znów wszedłem do jej pokoju. Mój Boże! mój Boże! Poznać jej nie mogłem; cała piękność znikła. Honorem się panu klnę, nie pojmuję teraz zupełnie, nie pojmuję jak tę próbę wytrzymałem. Trzy dni i trzy noce chora jeszcze przeżyła.... i jakie noce? Co ona mi opowiadała... Ostatniej nocy wyobraź pan sobie,—siedzę przy niej i tylko o jedno Boga proszę; aby ją zabrał jak najprędzej, i mnie z nią. Naraz—matka wpada do pokoju.... Już zawczasu matkę uprzedziłem, że mało nadziei, źle, i ksiądz by nie zawadził. Chora skoro zobaczyła matkę, rzekła: dobrze żeś mama przyszła... spojrzyj na nas, my nawzajem się kochamy, my wzajemnie daliśmy sobie słowo. „Co ona mówi, doktorze, co ona mówi." Struchlałem. Bredzi w malignie, odpowiedziałem, gorączka... A chora: — „Dosyć, dosyć, przed chorobą co innego mi mówiłeś, i pierścionek odemnie przyjąłeś... czego udajesz? Mama dobra, ona zrozumie, ja zaś już umieram — nie mam co kłamać; podaj mi rękę"... Zerwałem się i wybiegłem z pokoju. Staruszka, rozumie się, wszystkiego się domyśliła. Nie będę jednakże pana dłużej nużył opowiadaniem, gdyż i mnie samemu, przyznam się, przykre to wspomnienia. Chora na drugi dzień skończyła. Pokój jej cieniom, (dodał lekarz spiesznie i z westchnieniem.) Przed śmiercią, prosiła aby wszyscy wyszli i mnie z nią sam na sam zostawili. „Przebacz mi pan" rzekła, „być może, że względem pana zawiniłam... choroba, ale wierzaj mi, ja nikogo prócz ciebie nie kochałam..... nie zapominaj o mnie... chowaj mój pierścionek..."

Lekarz odwrócił się; ująłem go za rękę.

— E, rzekł, lepiej o czem innem pomówimy, może w preferansika malutkiego zagramy? Naszemu bratu nie należy tak wzniosłym uczuciom się oddawać. Nasz brat powinien tylko o tem myśleć: aby dzieci nie skrzeczały, i żona nie ła-

Rzepnicki i Niesiecki nauce jego, rozsądkowi i zasługom oddali należne, a nie przesadzone pochwały. Umarł w r. 1609. 48) *Wawrzyniec Gębicki* herbu Nałęcz, z chełmskiego w r. 1609 biskup kujawski. Przeniesiony na prymasostwo w roku 1615. 49) *Paweł Wołucki* herbu Rawicz, w roku 1615 z łuckiego, został biskupem kujawskim. Wydał postanowienie, aby każdy z jego następców czynił dary dla katedry; słynął także z wykładania summ znakomitych na wykupywanie naszych brańców wojennych z niewoli tureckiej. Umarł w r. 1622. 50) *Andrzej IV-ty Lipski* herbu Grabie, kanclerz, z biskupa łuckiego w r. 1623 został kujawskim. Założył w Choczu kollegjatę; w r. 1631 przeszedł na biskupstwo krakowskie. 51) *Maciej IV-ty Łubieński* herbu Pomian, z poznańskiego od r. 1631 kujawski biskup; w r. 1641 przeszedł na prymasa. 52) *Mikołaj IV-ty Gniewosz* z Olexowa, herbu Rawicz. Umarł 1654 r. 53) *Florjan Kazimierz* książę na Klewaniu *Czartoryski* herbu Pogoń, z biskupa poznańskiego, w r. 1674 został prymasem. 54) *Krysztof Żegocki* herbu Jastrzębiec, biskup chełmski, umarł nominatem kujawskim w r. 1674. 55) *Jan X-ty Gębicki* herbu Nałęcz, z biskupa płockiego; umarł w roku 1675. 56) *Stanisław II-gi Sarnowski* herbu Jastrzębiec, towarzysz przygód króla Jana Kazimierza. Z przemyślskiego biskupa został w r. 1677 kujawskim. On wprowadził w swojej dyecezji postanowienie Trybunału Piotrkowskiego zabraniające chrześcjanom posług u żydów, z pogwałceniem świąt. Um. r. 1680. 57) *Bonawentura Madaliński* herbu Larissa, był koadjutorem biskupa płockiego i exekutorem testamentu Jana Kazimierza. Umarł w r. 1691. 58) *Stanisław III-ci Dąbski* herbu Godziemba, wpierw płocki, a od r. 1692 kujawski; on ogłosił i koronował Augusta II-go; w r. 1700 został biskupem krakowskim. 59) *Stanisław IV-ty Szembek*, tegoż herbu, został prymasem r. 1705. 60) *Felicjan Konstanty Szaniawski* herbu Junosza, z kanonika Wileńskiego i referendarza W. X. L. został biskupem kujawskim; w roku 1720 przeniesiony był na krakowskie. 61) *Krysztof Antoni Szembek*, herbu Szembek, z poznańskiego w roku 1720 biskup kujawski. W r. 1738 został prymasem. 62) *Adam Stanisław Grabowski*, herbu Zagłoba, wpierw biskup chełmiński; w r. 1741 przeniesiony na biskupstwo warmińskie. 63) *Walenty Czapski* herbu Leliwa, z przemyślskiego od roku 1742 kujawski. Umarł w Gdańsku dnia 4 marca 1751 r. 64) *Antoni Sebastjan Dembowski* z Dembowej góry, herbu Jelita. Wpierw referendarz koronny, a po śmierci żony duchowny, biskup płocki, a z tego w roku 1751 kujawski. Umarł roku 1762. 65) *Antoni Kazimierz II-gi Ostrowski*, herbu Grzymała, wpierw koadjutor kujawski, biskup inflantski; w roku 1776 przeszedł na prymasa. 66) *Józef Rybinski* z koadjutora kujawskiego, biskup tej ostatniej dyecezji z czasów dawnej Rplitej. Za zajęte dobra biskupie i kapitulne wypłacał mu rząd pruski 22,800 talarów kompetencji. Umarł w r. 1806. Po zgonie tego biskupa przez lat 9 wakowała katedra, chociaż miał na nią nominację następnie wymieniony t. j.: 67) *Franciszek II-gi Malczewski* herbu Abdank. Konsekracja tego biskupa odbyła się w r. 1815 w Warszawie. Stolicę kujawską zajmował on aż do dnia 24 grudnia 1818 r., w którym bullą papieża Piusa VII-go zostały urządzone na nowo dyecezje, a między temi z części dawnych dyecezji kujawskiej, gnieźnieńskiej, poznańskiej i krakowskiej, utworzono dyecezję kujawsko-kaliską *).

Bartoszewicz utrzymuje, iż nazwanie biskupa i biskupstwa kujawsko-kaliskiem, jest mniej właściwe, bo biskupstwo bierze swe nazwisko od katedry, której nie ma w Kaliszu tylko kollegjata. Z utworzeniem tej dyecezji, dekanaty: kruświcki, gwiewkowski i inowrocławski odpadły do arcybiskupstwa poznańsko-gnieźnieńskiego, a przydzielone zostały ziemie kaliskie, sieradzkie i wieluńskie, z ułomków dawnego arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Obręb granic tej dyecezji zamknął się w królestwie w szrankach takich, jak był podział kraju na województwa; obręb ten przedłużył się ku południowi i z odsunięciem od morza, postawił katedrę na samym północnym krańcu tej dyecezji. (D. c. n.)

*) Poczet biskupów jak wyżej podany jest na podstawie spisów: Damalewicza (Vit. Ep. Vlad.), ks. Mętlewicza (Wiad. o bisk. kruszw.), i Bartoszewicza (Encykl. Pow. III. 639 i nast).

Przegląd polityczny.

Ambassador niemiecki przy Rzeczypospolitej francuzkiej, hr. Arnim, powrócił nareszcie z Berlina do Paryża, i jak zawiadamiają depesze, zaraz udał się do Wersalu zapewnić pana Thiers, że rząd cesarsko-niemiecki jest najżyczliwiej względem Francji usposobiony, i gotów „podać jej rękę pomocy.” Zapewne te ostatnie słowa stosują się do spiesznego wycofania wojsk niemieckich z sześciu dapartamentów, o co prezydent Rzeczypospolitej usilnie się stara.

Dzienniki francuzkie wciąż gonią za przymierzami, a szczególniej zdają się liczyć na przymierze z Rosją. *Patrie* np. ogłasza następującą efektowną wiadomość: „Dowiadujemy się, że nasz ostatni kurjer z Petersburga przywiózł bardzo zajmujące depesze. Są one streszczeniem rozmowy księcia Gorczakowa z naszym ambasadorem, o ważnych kwestjach polityki zagranicznej. Jak nas zapewniają, depesze te sprawiły głębokie wrażenie na p. Thiers i jego ministrach.”

Też dzienniki nadają ważność polityczną podróży cesarzowej niemieckiej Augusty do Anglji, gdzie jak donoszą depesze z Berlina, ma parę tygodni na dworze królowej Wiktorji zabawić. Podróż tę mianowicie łączą to z niedorzeczną pogłoską o restauracji dynastji napoleońskiej we Francji, do której restauracji miał się osobiście zobowiązać cesarz Wilhelm względem byłego cesarza Napoleona III-go,—to znowu z przewidywaną zmianą panującego w Niemczech. Chociaż bowiem depesze z Berlina zapewniają, że cesarz Wilhelm jest znacznie zdrowszy, i że tylko pozostało wielkie osłabienie po ostatniej chorobie, w Paryżu uparcie utrzymują, że stan sędziwego monarchy jest niebezpieczny, i że gabinety już teraz biorą na uwagę prawdopodobieństwo blizkiej zmiany panującego. Zresztą tę ewentualność roztrząsają także dzienniki niemieckie, zwłaszcza pod względem wpływu, jaki ona mieć może na politykę wewnętrzną nowego cesarstwa.

Stosunki między Włochami i monarchją austrjacko-węgierską z dniem każdym serdeczniejszemi się stają. Dzienniki półurzędowe włoskie zapowiadają wizytę króla Wiktora Emanuela na dworze wiedeńskim, w lipcu odbyć się mającą.

Przyjacielskie stosunki między dwoma panującemi we Włoszech i w Austrji, są tem większej wagi, że wszyscy wywłaszczeni we Włoszech książęta są blizkimi krewnymi cesarza austrjackiego; z tego też tytułu wychodzący w Rzymie dziennik półurzędowy pruski *Italienische Nachrichten*, uważa jako znaczący symptomat polityczny, że arcyksiążę Jan austrjacko-lotaryński, syn byłego wielkiego księcia toskańskiego, złożył wizytę królowi Wiktorowi Emanuelowi, i że cesarz Franciszek Józef wyraźnie mu polecił, żeby ten czyn grzeczności względem władzcy Włoch spełnił. W istocie czyn to ważny, bo stwierdza, że dwór wiedeński zrzeka się myśli popierania kiedykolwiek restauracji wywłaszczonych książąt we Włoszech. (G. P.)

Telegramy.

Paryż 28 kwietnia. Rząd przygotowuje projekt prawa zmniejszający opodatkowanie papierów pieniężnych zagranicznych.

Neapol, 28 kwietnia. Wybuchy Wezuwjusza słabną.

Konstantynopol, 28 kwietnia. Ogłoszono kontrakt budowy kolei żelaznej zawarty z baronem Hirsch.

Londyn, 29 kwietnia. „Times” zawiadamia w depeszy z Ameryki, że usiłowania w celu cofnięcia pretensji do wynagrodzenia szkód pośrednich, mają widoki powodzenia.

Madryt, 29 kwietnia. Wiadomość urzędowa: Powstanie się zmniejsza.

Rzym, 29 kwietnia. Wybuchy Wezuwjusza nie ustają.

---

jała. Gdyż od owego czasu, w stan małżeński, jak to mówią wstąpiłem... A jakże... Z kupcówną się ożeniłem: miała siedem tysięcy rubli posagu. Zowie się Akulina; dla Tryfona to w sam raz. Baba muszę panu nadmienić, zła, lecz na szczęście śpi cały dzień... A cóż preferans? Zasiedliśmy do preferansa, po kopiejce punkt; Tryfon Iwanowicz wygrał odemnie półtrzecia rubla i pożegnał dość późno, bardzo zadowolony z wygranej.

V.

MÓJ SĄSIAD RADIŁÓW.

...Na jesieni słomki trzymają się starych lipowych sadów. Takich sadów w Orłowskiej gubernji mnóstwo. Pradziadowie przy obiorze miejsca na mieszkanie, nieodbicie oddzielali dwie dziesiątyny wybornego gruntu pod owocowy ogród z lipowemi alejami. W przeciągu lat pięćdziesięciu, a najwyżej siedemdziesięciu, siedziby te „szlacheckie gniazda” zwolna znikły z powierzchni naszej ziemi, domy waliły się albo upadły całkiem, murowane figury zamieniły się w kupy gruzu, jabłonie powysychały i poszły na opał, parkany i płoty zniszczały. Jedne tylko lipy po dawnemu wznosiły dumne swe czoła teraz, otoczone ornemi polami, głosząc naszemu lekkomyślnemu pokoleniu o „niegdyś sławnych ojcach i braciach dawnych.” Piękne to drzewo — taka stara lipa.... Oszczędza je nawet nielitościwy topór ruskiego chłopa. Liść mają drobny, a potężne konary szeroko rozpostarły na wsze strony, cień wieczny pod niemi.

Pewnego razu, włócząc się z Jermołajem po polach za kuropatwami, ujrzałem na boku ustronny ogród i zwróciłem swe kroki ku niemu. Com tylko wszedł w zarośla, słomka z hałasem zerwała się z krzaku, dałem ognia, i jednocześnie na kilka kroków przedemną, rozległ się krzyk; przestraszona twarz młodej dziewczyny ukazała się z za drzew i natychmiast ukryła się. Jermołaj podbiegł ku mnie. „Na co pan tu strzelasz: tu mieszka dziedzic.”

Nie zdołałem mu jeszcze odpowiedzieć, nie zdążył jeszcze mój pies z godną zastanowienia powagą przynieść mi zabitego ptaka, gdy dały się słyszeć przyspieszone kroki i z gęstwiny ukazał się mężczyzna wysokiego wzrostu, wąsaty, który z niezadowoloną miną stanął przedemną. Usprawiedliwiałem się jak mogłem, pokazałem mu i ofiarowałem ptaka zastrzelonego na jego teritoryum.

— Dobrze, rzekł do mnie z uśmiechem, przyjmę pańską zwierzynę, ale pod tym jedynie warunkiem, że się pan u nas zostaniesz na obiedzie.

Przyznaję, że nie bardzo mnie ucieszyła jego propozycja, lecz odmówić było niepodobna.

— Ja tutejszy właściciel i pański sąsiad, Radiłów, możeś pan o mnie słyszał, ciągnął mój nowy znajomy: — dziś niedziela, a zatem objad będzie u mnie przyzwoity, gdyż inaczéj bym pana nie prosił.

Odpowiedziałem na to, co się zwykle odpowiada w takich razach, i udałem się za nim. Świeżo oczyszczona ścieżka wkrótce doprowadziła nas do lipowego gaju; weszliśmy do ogrodu. Wśród starych jabłoni i szerokich krzaków agrestu, wyglądały okrągłe, blado-zielone główki kapusty, zwoje chmielu pięły się po wysokich tyczkach; lasem sterczały na zagonach szare prątki, okryte suchym grochem, ogromne dynie walały się po ziemi, żółte ogórki wyglądały z pod zapylonych, kwadratowych liści; pod płotem bujała wysoka pokrzywa; w dwóch czy trzech miejscach rosły: wiciokrzew tatarski, bez i głóg; były to resztki dawnych „klombów.” Obok maleńkiej sadzawki napełnionej brudną i gęstą wodą, widniała studnia otoczona kałużami; kaczki pilnie pluskały i grzebały w tych kałużach; pies trzęsąc się cały i mrużąc oczy, gryzł kość na przyległej łące; srokata krowa tuż koło niego niedbale szczypała trawę, rzadko zarzucając ogon na chudy grzbiet. Ścieżka skręcała się na bok, i z za gęstych krzaków szczodrzewi i brzózek, ukazał nam się stary szary domek z tarcicowym dachem i zgarbionym ganeczkiem, Radiłow zatrzymał się.

— Zresztą, rzekł on naiwnie spojrzawszy mi wprost w oczy, rozmyśliłem się teraz, może być, że pan sobie wcale nie życzysz mnie odwiedzić, w takim razie....

Nie dałem mu dokończyć i zapewniłem go, że owszem będzie mi bardzo przyjemnie obiadować u niego.

— Jak pan chcesz.

Weszliśmy do domu. Spotkał nas na ganku malec w długiej, z grubego, modrego sukna kapocie; Radiłów natychmiast polecił mu przynieść dla Jermołaja wódki; mój myśliwy z uszanowaniem ukłonił się plecami wspaniałomyślnemu dawcy. Z przedpokoju, zaklejonego pstremi obrazkami, zawieszonego klatkami, weszliśmy do małego pokoiku—gabinetu Radiłowa. Zdjąłem z siebie myśliwskie przybory, postawiłem strzelbę w kącie; malec w sążnistym surducie starannie mnie oczyścił.

— Teraz chodźmy do pokoju bawialnego, rzekł grzecznie Radiłów: przedstawię pana mojej matce.

Poszedłem za nim. (D. c. n.)

Ogłoszenia.

Do sprzedania

MAJĄTEK ZIEMSKI

z wolnej ręki, w każdym czasie, i odebrania wposiadanie zaraz, wieś

Opojowice

w powiecie Wieluńskim gub. Kaliskiej przy szosse od Sieradza do Częstochowy, przez Wieluń prowadzącej położona, a tylko wiorst trzy od Wielunia oddalona, od granicy pruskiéj i egzystującej tamże nawet kolei żelaznej stacji Podzamcze (Wieruszów) mil 3 odległa. Budynki nowe murowane a drewniane, również w dobrym stanie. Rozległość ogólna włók 14 mórg 17 prętów 150 gruntów czysto folwarcznych, bez żadnych a żadnych nieużytków; grunta wyborne, pszenicę wszędzie wydawać mogące. Gospodarstwo w zupełnie dobrym porządku, obsiewy kompletne. Sprzedaż nastąpić może z inwentarzem żywym i martwym, lub bez tegoż, według okoliczności i życzenia interessenta. Wypłata może być bardzo udogodnioną; połowa szacunku zostaje na gruncie. Bliższe porozumienie za ogłoszeniem się na miejscu, lub pocztą przez Wieluń listownie, adresując do p. Byszewskiej, lub w hotelu Berlińskim u W. J. E. Peszke w Kaliszu. (178-3-1)

Jest do sprzedania z wolnej ręki

majątek z dwóch folwarków

się składający, rozległości włók 30, w bliżkości Kalisza; który, wskaże expedycja „Kaliszanina." Bliższe warunki na miejscu. (154—4-4)

Do sprzedania z wolnej ręki **majątek ziemski**

WIERZCHY,

w gubernji Petrokowskiej, powiecie Łaskim położony, odległy od miast: Pabjanic mil 2, Łasku wiorst 4; mający rozległości w ogóle włók 7 mórg 3 prętów 137 miary nowo-polskiej. Zabudowania dworskie wszystkie w dobrym stanie, ogród owocowy drugi warzywny. Pożyczki Towarzystwa Kredytowego można wziąć rs. 2,075. O cenie i warunkach sprzedaży można się dowiedzieć na miejscu.—*F. B.* (168—2-2)

Dobra pod nomenklaturą hypoteczną Stawiszyn, są razem lub folwarkami do **wydzierżawienia** zaraz lub od Śgo Jana bieżącego roku. Wiadomość u W-go Mrozowskiego Patrona Trybunału w Kaliszu. (160—8-4)

Jest do wynajęcia **dom** przy tutejszej rogatce Warszawskiej. Interesenci zechcą się zgłosić do podpisanego, przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 42 na 1-sze piętro.
(170) *Salomon Szner.*

Z dniem 1 maja r. b. urządzamy

SKŁADY NA WEŁNĘ,

którą **tak na czas jarmarku** jak i **w ciągu roku** pod korzystnymi dla obywateli warunkami przyjmować będziemy.

Upraszając **o wcześne** zgłaszania się z podaniem ilości oddać się mającej wełny, nadmieniamy, że wszedłszy w bezpośrednie stosunki ze znaczniejszemi fabrykami, mamy nadzieję, iż oddaną nam wełnę z zadowoleniem łaskawych naszych komitentów sprzedawać będziemy w stanie.

Oddających wełnę upraszamy o podanie nam cen z dwóch ubiegłych lat.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki. Potocki i Sp.
(156—5-3) **Filja Wrocławska.**

Młody człowiek, bezżenny, dobrze obeznany z gospodarstwem wiejskiem, poszukuje miejsca od Śgo Jana r. b.; bliższa wiadomość w redakcji Kaliszanina. (163 3-2)

UWIADOMIENIE.

Mam honor zawiadomić, że z początkiem r. b. rozpocząłem czynności szczepienia ospy i rewakcynowania w mieście tutejszem i okolicy, krowianką i ludzką limfą przezemnie zbieraną i takowe ciągle kontynuować będę w porach roku na ten cel przyjaznych.

Rozkład szczepienia ospy urządziłem w ten sposób, że w każdy poniedziałek, środę i czwartek, rodzice życzący poddać swoje dzieci szczepieniu ospy, na żądanie będą mogły obejrzeć dzieci zdrowe po wsiach okolicznych, z których limfa ospy będzie wzięta.

Również osoby dorosłe każdego czasu zgłosić się mogą do rewakcynacji czyli szczepienia powtórnego.

Cyfra 34,335 dzieci, którym przezemnie w ciągu lat przeszło 20 ospa ochronna zaszczepioną została, niemniej list pochwalny z podziękowaniem od b. Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w 1863 roku otrzymany, mogą być rękojmią dla rodziców powierzających mi swe dzieci dla uskutecznienia im tej operacji.

Mieszkam w domu W. Pachali № 56 przy ulicy Warszawskiej obok Poczty, gdzie zamówienia rodziców codziennie przyjmować będę.

L. Lubelski, felczer miasta
(126-3-2) gubernjalnego Kalisza.

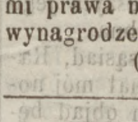
Co do szczepienia ospy ochronnej.

Mam zaszczyt zawiadomić, że tak jak i w roku zeszłym zajmuję się szczepieniem dzieci i rewakcynowaniem osób dorosłych **prawdziwą krowianką**, a idąc w tym mierze za radą światłych lekarzy, limfę przezemnie zbieraną, utrzymuję w hermetycznie zamkniętych włoskowatych szkiełkach, nie mam więc potrzeby robić rozkładu na pewne dni w tygodniu, gdyż limfa w ten sposób utrzymywana (jako nie wysychająca), zawsze zdatną jest do przyjęcia. Nadto szczepiąc na jałówkach w miejscowościach blizko miasta położonych, będę w możności zawsze świeżą posiadać. W przekonaniu, że sumienna praca lepszą jest od szumnie wygłoszonej reklamy, nie kładę bajecznej cyfry osób zaszczepionych, której zapewne nikt z czytających sprawdzać nie będzie— **Józef Turkiewicz**, starszy felczer w domu p. Szliwe, przy ulicy Marjańskiej w m. Kaliszu. (132 2-2)

---

100 wierteli **ŁUBINU żółtego, można dostać** każdego czasu w Dominium Sulisławice pod Kaliszem. (179-3-1)

W dniu 30 z. m. r. b. zaginął list pożyczki premjowej ruskiej № 9 serja 15756, 1-ej emissji 1864 r. Właściwe kroki ku odszukaniu tego listu przedsięwzięte zostały; uprzedza się więc, aby nikt takowego pod skutkami prawa nie nabywał, a znalazca, iżby go za wynagrodzeniem złożył w Redakcji „Kaliszanina." (182-3-1)



Zginął czarny piesek maty affenpinczer, odznaczający się tem, że zęby drobne zawsze są widzialne, jako wargami nie pokryte, że uszy i ogon ma krótko obcięte. Uprasza się o oddanie takowego w mieszkaniu Gowarzewskiego Patrona Trybunału, za wynagrodzeniem. (172—3-2)

W osadzie Stawiszyn 16 wiorst od miasta gubernjalnego Kalisza, w nowo wymurowanym domu, w którem znajduje się Apteka i zamieszkuje Doktór, są do wynajęcia od Ś-go Jana r. b.

TRZY POKOJE

na piętrze, wraz z kuchnią, schowaniem i drwalnikiem. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (175)



Powóz z fordeklem

krajowej fabryki mało używany, zupełnie w dobrym stanie, z wszelkiemi przyborami, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania; bliższa wiadomość w hotelu Berlińskiem w Kaliszu, u pana **J. E. Peszke.** (177-3-1)



Zpowodu wyjazdu jest do sprzedania: **Fortepian, Toaleta damska i inne meble.** Wiadomość na Tyńcu, w domu W. D-ra Stopierzyńskiego.
(183) **A. Sarnecka.**



FORTEPIAN

palisandrowy mało używany, warszawskiej fabryki, jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania; bliższa wiadomość w hotelu Berlińskim u pana **J. E. Peszke** w Kaliszu. (176-3-1)

Ważna wiadomość dla Amatorów i Rekonwalescentów.

Handel Win podpisanego otrzymał

znaczną partję piwa zagranicznego,

z następujących miejscowości
GRODZISKIE (Gesundheits-Bier),
DREZDEŃSKIE (Waldschlösschen),
BAWARSKIE prawdziwe (Culmbacher),
WIEDEŃSKIE (Drehera).

Sprzedaż odbywa się na butelki w handlu moim i na zewnątrz.

Handlującym biorącym w naczyniach lub w butelkach, odstępuje się rabat.

STANISŁAW ROSENTHAL,
w Kaliszu ulica Sukiennicza № 147.
(181-5-1)



W dobrach Uniejowie, powiecie Turekskim gubernji Kaliskiej jest do sprzedania **100 owiec** macior do chowu zdatnych, z odbiorem po strzyży. Tamże nabyte być mogą każdego czasu **okseffy** lagrowe, sztuk 14, każdy mieści w sobie około wiader 150 i **naczynia** transportowe na blisko 1000 wiader; bliższa wiadomość na miejscu. (161-3-2)



Dnia 2-go i 3-go Maja.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	10	15
Dziś	8	12

Barometr

Wczoraj: } pogoda stała.
Dziś: }

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.